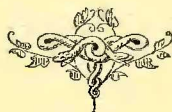


ZARYS TEORJI  
WYNAGRODZENIA SZKODY.

10363

Napisał

Dr. Władysław Leopold Jaworski.



**WE LWOWIE.**

NAKŁADEM REDAKCYI „EKONOMISTY POLSKIEGO“.

Czciokami Drukarni Ludowej.

1891.

ODBITKA Z „EKONOMISTY POLSKIEGO“.

71555



## Zarys teorii wynagrodzenia szkody.

Teorya prawna wychodząca z założeń zdobytych jedynie w dziedzinie prawa ma dla niego przeważnie systematyczne znaczenie. Zaslugę jej stanowi ograniczenie pojęć, wykazanie ich pokrewieństwa i ich generalizacya, do rozwoju jednak prawa, do jego postępu przyczynia się tak mało, jak metoda historyczna, chociaż przyczyny, dla których rezultaty tych dwóch metod przedstawiają się najczęściej jako przeżuwanie, gdzieindziej leżą przy pierwszym sposobie badania, a gdzieindziej przy drugim. Celem metody historycznej jest opisanie, skonstatowanie stanu istniejącego w pewnym czasie; zacieśnienie przeto założeń, któremi operuje, nakazanemu jej jest przez ten stan, który ma przedstawić, lecz to właśnie czyni ją dla postępu bezpłodną i nawskróś konserwatywną. Jeżeli jednak i teoretycy nie dochodzą do innych rezultatów, jak historycy, to dzieje się to albo dlatego, że uważają prawo jako coś wrodzonego, oddzielnie istniejącego jako coś, co tylko przedstawienia, objawienia, wydobyć na zewnątrz potrzebuje, jak to n. p. filozofowie prawa natury czynili, albo też dlatego, ponieważ posługują się teorią tylko dla uzupełnienia historycznego badania, ponieważ jej tedy umyślnie wtłaczają wyżej skresloną rolę, ważną jedynie dla systematyki. Jeżeli się przeto uważa prawo za część życia społecznego, ulegającą rozwojowi, ale przytem nie zrzeka się wpływu na ten rozwój, na kształcenie prawa, to nie można budować teorii na zasadach uzyskanych jedynie w dziedzinie prawa, przeciwnie należy zuzyczkować dla niej prawdy zdobyte i udowodnione w innych naukach społecznych i na ich podstawie ją wznieść.

Tym to ostatnim poglądem kierowałem się także przy opracowywaniu prawa wynagrodzenia szkody. Podstawą tej instytucji jest wartość. Teorya wartości utworzona została w dziedzinie ekonomii politycznej, zdobyte tam przeto zasady muszą wejść i do teorii prawnej. Tylko w ten sposób teorya wynagrodzenia

szkody staje się ogólną, wolną od błędów teorii będących uzupełnieniem badania historycznego, i tylko w ten sposób mieści ona w sobie zarodek postępu, i to dla nauki zawsze, dla życia, jeżeli nie inaczej, to przynajmniej na drodze pośredniej, a mianowicie na tej, na której nauka wywiera wpływ na normy rządzące życiem.

Treścią niniejszej rozprawy jest właśnie postawienie takiej ogólnej teorii szkody i jej wynagrodzenia, opartej na rezultatach uzyskanych w dziedzinie ekonomii politycznej. Porównanie jej z dotychczasowymi teoryjami, zbudowanymi na podstawie pewnego danego ustawodawstwa i ewentualna krytyka tych ostatnich wychodzi poza ramy ogólnej teorii, stanowić przeto będzie treść osobnej pracy. Tu chodzi tylko o zbadanie istoty szkody i jej wynagrodzenia i o postawienie ogólnych zasad i regul rządzących nimi, jeżeli takie w ogóle istnieją, w przeciwnym bowiem razie samo zaprzeczenie istnienia takich ogólnych prawideł będzie już spełnieniem zadania takiej teorii. Stosownie do tego rozpada się niniejsza praca na dwie główne części, a mianowicie na teorię szkody (A) i na teorię wynagrodzenia szkody (B). Pierwsza obejmuje pojęcie szkody (I), jej rodzaje (II) i jej wielkość (III). Drugą stanowi rozdział o ogólnych znamionach wynagrodzenia szkody (I), rozdział o jego uzasadnieniu i jego wielkości (II), i rozdział o oznaczeniu podmiotu mającego ponieść to wynagrodzenie (III). Wrzeczcie w zakończeniu (C) staram się wykazać znaczenie powyższych teoryj.

Tym samym przedmiotem zajmował się ze stanowiska ekonomii politycznej prof. Wiktor Malaja w swej książce „das Recht des Schadenersatzes vom Standpunkte der Nationalökonomie“ (Lipsk 1888).<sup>1)</sup> Dzieło to jednak jest pracą praktyczną, opatrzoną uzasadnieniem przeważnie historycznym, zbytecznymby przeto było wykazywać różnice między niem a niniejszą rozprawą, w toku bowiem przedstawienia ujawnia się one same.

## A) Teorya szkody.

### I.

Wszystkie detnicye szkody, jakkolwiekby je ktoś chciał skonstruować, zgadzają się w tem, że szkoda jest uszczerbkiem

<sup>1)</sup> Recenzye tej pracy wyszły: Schwiedlanda w rocznikach Conrada, nowa serya, tom XX, Grimberga w Vierteljahrschrift für Gesetzgebung und Recht, 1889, i Schwiedlanda w Revue d'économie politique z r. 1889 pod tytułem „le développement moderne du droit d'indemnité.“

(Nachtheil) dobra mającego wartość. Ponieważ dobro jest środkiem zaspokojenia potrzeb, przeto naturalną jest rzeczą, że uszczerbek polegać może tylko na udaremnieniu tego celu, to zaś będzie miało miejsce wtedy, jeżeli się dobro częściowo lub w całości wyrwie, usunie z władztwa tego podmiotu, którego potrzeby miało zaspokoić. Takie zupełne lub częściowe usunięcie może być połączone z przejściem odnośnego dobra we władztwo innego podmiotu lub też nie, a w tym ostatnim wypadku dobro, przedstawszy zaspakając potrzeby dotychczasowego podmiotu, ginie, zostaje zniszczone, co może znowu zająć w całości lub częściowo. Z tego wypływa, że zupełne lub częściowe odjęcie, usunięcie dobra z pod władztwa podmiotu zostającego z nim aż do danej chwili w pewnym stosunku, (przy czem obojętną jest rzeczą, czy ono jest połączone z zupełnym lub częściowym zniszczeniem tego dobra, czy też nie), wypełnia całkowicie pojęcie uszczerbku dóbr mających wartość. I inaczej nie da się to pomyśleć. Jak długo dobro znajduje się <sup>1)</sup> w rękach tego podmiotu, którego potrzeby zaspokoić było przeznaczonym, i to znajduje się w nienaruszonym (w najszerszem znaczeniu tego wyrazu) stanie, nie może być mowy o uszczerbku, gdyż dobro takie może spełnić swój cel. Skoro tylko jednak odebrana mu zostanie choćby w tak małej części, jaką sobie tylko można wystawić, możliwość zaspokojenia tych potrzeb, dla pokrycia których było przeznaczonym, zachodzi natychmiast uszczerbek. Szkoda, uszczerbek przeto jakiegoś dobra, jest zaprzeczeniem jego charakteru jako dobra, i to albo bezwzględnie, jeżeli dobro w zupełności lub w części ginie, lub względnie, jeżeli częściowo lub całkowicie nie jest w stanie zaspakając potrzeb tego podmiotu, z którym dotychczas w pewien oznaczony sposób było związane. Ponieważ jednak i powyższe bezwzględne zaprzeczenie dobru jego charakteru dobra jest także usunięciem go z pod władztwa oznaczonego podmiotu, przeto uszczerbek, szkoda wyrządzona jakiemuś dobru jest zawsze częściowym lub całkowitem usunięciem go z pod władztwa tego podmiotu, którego potrzeby przeznaczonym było zaspokoić.

Ta zewnętrzna forma uszczerbku, t. j. szkody, wywołuje, pociąga jednak za sobą zasadniczy wewnętrzny skutek. Jak wyżej wykazano, szkoda jest usunięciem jakiegoś dobra z pod władztwa pewnego podmiotu, jest przeto właśnie wskutek tego udaremnieniem zaspokojenia za pomocą niego jakichś potrzeb tego podmiotu.

---

<sup>1)</sup> Stosunek ten jest niżej określonym.

Dobro nie będące więcej w stanie zaspokajać potrzeb podmiotu, w którego władztwie aż do tej chwili się znajdowało, i to tych potrzeb i w takiej mierze, jak do tego było przeznaczonem, traci dla tego podmiotu znaczenie, jakie przedtem posiadało dla celów jego dobrobytu. Ponieważ zaś „znaczenie, jakie jakieś dobro ma dla celów dobrobytu jakiegoś podmiotu“<sup>1)</sup> jest jego wartością subiektywną, przeto powyższe usunięcie dobra z pod władztwa podmiotu stojącego doń w pewnym stosunku będzie dla niego częściową lub całkowitą utratą wartości tego dobra. Szkoła przeto nie jest niczem innym, jak tylko (częściowem lub całkowitem) zmniejszeniem wartości jakiegoś dobra dla podmiotu władającego niem, przy czem jasną jest rzeczą, że, ponieważ za punkt wyjścia przy tym wywodzie służyło dobro, jako środek zaspokojenia potrzeb, i znaczenie, jakie ono wskutek tego ma dla dobrobytu podmiotu rozporządzającego niem, tylko o wartości w znaczeniu podmiotowem może tu być mowa. Zmniejszenie wartości obiektywnej byłoby tylko wtedy istotą szkody, gdyby ją można było badać w oddzieleniu od podmiotu wykonywającego pewną władzę nad uszkodzonym dobrem, gdyby od niego można było abstrahować, gdyż w takim tylko razie miałoby znaczenie badanie „siły dobra objawiającej się w wytwarzaniu jakiegoś obiektywnego skutku“.<sup>2)</sup> Jak długo jednak rozstrząsa się pojęcie szkody w związku z podmiotem, przedstawia się ona zawsze jako zmniejszenie znaczenia uszkodzonego dobra dla dobrobytu tego podmiotu, jako zmniejszenie przeto wartości subiektywnej tego dobra. A nawet wtedy, gdy szkoda dotyka siły jakiegoś dobra do wytworzenia skutku obiektywnego, to i tak jest ona zawsze zmniejszeniem znaczenia, jakie ta siła ma dla podmiotu, jest przeto zmniejszeniem n. p. subiektywnej wartości zamiennej, ale zawsze subiektywnej.

W wyżej skreślone pojęcie szkody wchodzi następujące części składowe: zdarzenie będące przyczyną zmniejszenia wartości, dotknięty szkodą przedmiot i uszkodzony podmiot, które to dwa ostatnie składniki stoją do siebie w pewnym stosunku. Każdą z tych części składowych należy z osobna zanalizować. Czynniki wywołujący szkodę i stosunek, w jakim on zostaje do zdarzenia powodującego szkodę, czyli innemi słowy sama przyczyna tego

---

1) Böhm-Bawerk, Grundzüge der Theorie des wirthschaftlichen Güterwerts, Conrad's Jahrb. N. F. B. XIII. S 4.

2) Böhm-Bawerk, j. w., str. 4.

zdarzenia nie są potrzebne do pojęcia szkody badanej jako samoistne zjawisko, pomijam je też na tem miejscu.

Zdarzeniem wywołującym szkodę jest zawsze pozytywne działanie, przy czem, ponieważ nie obchodzi nas tutaj czynnik wywołujący je, obojętną jest rzeczą, czy zdarzenie to stworzył człowiek, czy przypadek etc. Opuszczenie jest tylko pozorną przyczyną szkody; nie ono, lecz jakieś pozytywne działanie, którego dojście do skutku przeszkodziło nastąpieniu tego, do czego ktoś był zobowiązany, którego dojście do skutku przeto było „przyczyną opuszczenia“, jest i przyczyną szkody. Okoliczność ta zgadza się zupełnie z wyżej skreślonym pojęciem szkody, jako usunięciem jakiegoś dobra z pod władztwa podmiotu złączonego z niem w pewien oznaczony sposób. Tak pojęta szkoda może być tylko zniszczeniem dotychczasowego władztwa jakiegoś podmiotu nad dobrem; zniszczenie tego władztwa musi być dalej zmianą stanu istniejącego do tej chwili, w przeciwnym bowiem razie władztwo to trwałoby dalej; zmiana wreszcie tego stanu ma już w istocie swej coś pozytywnego, oznacza bowiem przystąpienie jakiejś siły, bez której stan ten pozostałby niezmiennym. Gdyby to ostatnie nie miało miejsca, należałoby przyjąć, że są zjawiska bez przyczyn, że niczem niezmiennym stan zdolnym jest wywoływać skutki.

Następne części składowe pojęcia szkody, t. j. uszkodzony przedmiot i poszkodowany podmiot występują najlepiej na jaw na tle stosunku, w którym do siebie zostają, okazują bowiem pewne właściwości właśnie ze względu na ten wiążący ich stosunek. To też analiza tego ostatniego powinna poprzedzić zbadanie dwóch pierwszych.

Stosunek, w jakim przed nastąpieniem szkody znajdował się podmiot do uszkodzonego dobra nie mógł być innym, jak tylko takim, któryby umożliwiał podmiotowi zaspokojenie dobrem tych potrzeb, do jakich ono było przeznaczonem. Ten właśnie stan należy scharakteryzować. Potrzeba może być zaspokojoną albo wtedy, kiedy służące do tego dobra znajdują się w rzeczywistem władztwie podmiotu, albo też wtedy, gdy istnieje jakaś pewność, jakieś zabezpieczenie, że dobro, chociaż się w takim władztwie podmiotu nie znajduje, przecież do zaspokojenia jego potrzeb służyć będzie.<sup>1)</sup> Pewność taką daje bezsprzecznie rozstrzeżenie prawne, ale nie wyczerpuje ono bezwarunkowo jej zakresu.

---

<sup>1)</sup> Ta pewność, że dobro zaspokoi w przyszłości jakąś potrzebę, jest już sama, jako taka, zaspokojeniem potrzeby, chociaż naturalnie innej.

Jedynie wzajemne zaufanie, bona fides w najszerszym tego słowa znaczeniu może stanowić dostateczną podstawę tego stosunku, który przybiera formę stosunku prawnego, jeżeli obowiązujące ustawodawstwo łączy z nim skutki prawne, zostaje jednak na zawsze prostym faktem w obliczu prawa, jeżeli mu ono tych skutków odmawia.

Tak określony charakter stosunku zachodzącego pomiędzy podmiotem a uszkodzonym dobrem ma tylko znaczenie na polu ekonomii politycznej, ze stanowiska prawa bowiem nie obojętnym jest tytuł, na którym ten stosunek spoczywa, nie obojętną jest mianowicie kwestya, czy jest unormowanym przez prawo, czy nie. Prawniczo jednak łatwo jest zdefiniować stan, jaki w kwestyi szkody zachodzić winien między podmiotem a przedmiotem, jest to mianowicie stosunek unormowany przez prawo. Z tego wypływają następujące różnice między pojęciem szkody ze stanowiska ekonomii politycznej, a prawa.

1) W ekonomii politycznej może być poszkodowaną osoba, nie mająca zdolności stania się podmiotem stosunku prawnego, jeżeli nim tylko rzeczywiście, aktualnie jest, inaczej ma się rzecz w prawie

2) W prawie nie może być uszkodzonym taki przedmiot, który nie może być przedmiotem stosunku prawnego; w ekonomii politycznej jest ta właściwość przedmiotu zupełnie obojętną.

3) Wreszcie według prawa nie jest się poszkodowanym, jeżeli stosunek, w którym się ktoś do uszkodzonego dobra znajduje, nie jest uznanym przez prawo (z innych powodów, aniżeli podane wyżej pod 1) i 2); w ekonomii politycznej jest to bez znaczenia. Punkt tutaj (pod 3) podany różni się od wyżej pod 1) i 2) określonych tem, że tutaj prawo wywiera tylko względny wpływ, wykluczając tylko w pewnym wypadku i właśnie ze względu tylko na ten wypadek zdolne zresztą podmioty i przedmioty od szkody, podczas gdy w punktach wyżej pod 1) i 2) podanych wpływ ten jest bezwzględny. Z wszystkich tych różnic jednak nie można wnosić, że prawo mniejszą liczbę wypadków podciąga pod swoje działanie, chociaż praktycznie rzecz się może tak przedstawiać. Teoretycznie nie da się nic więcej powiedzieć, jak tylko, że szkoda w znaczeniu ekonomicznym nie zawsze jest identyczną ze szkoda w znaczeniu prawniczym, gdyż zakres różnic rozciąga się w inną stronę i

4) można być ze stanowiska prawa poszkodowanym, nie będąc nim ze stanowiska ekonomii. To ma wtedy miejsce, gdy się stoi w stosunku uregulowanym przez prawo do jakiegoś dobra,



nie rozporządza się nim jednak tak, by ono było w stanie zaspokoić jakąś potrzebę n. p. z powodu braku zdolności do tego lub z powodu braku wartości etc.

Co się tyczy przedmiotu szkody, to jest nim, jak już wyżej zaznaczono, każdy środek zaspokojenia potrzeb, posiadający wartość. Tylko na takich dobrach, które posiadają znaczenie dla dobrobytu podmiotu, może powstać uszczerbek. Na dobrach, które tego znaczenia są pozbawione, nie da się zupełnie pomyśleć szkoda, choćby one były użyteczne. Materyalnie przeto z dziedziny przedmiotów mogących być uszkodzonymi należy wyłączyć dobra wolne, jako środki służące do zaspokojenia potrzeb tylko użyteczne, ale nie posiadające wartości.<sup>1)</sup> Oprócz tego wyjątku jednak może każde dobro, o ile tylko posiada wartość, ulec szkodzi, a obojętną jest kwestya, czy jest ono rzeczą zmysłową, czy prawem, czy stosunkiem, czy wreszcie świadczeniem, usługą lub dobrem wewnętrznym t. j. takim, które ktoś w sobie znajduje lub w sobie wytwarza. Że prawa, usługi i stosunki mogą podpadać pod przedmioty szkody, niewątpliwem jest dla tych, którzy je wliczają w szeregi dóbr, a takie uogólnienie jest uzasadnionem i szeroko uznanem.<sup>2)</sup> Nie tak jasno przedstawia się rzecz z dobrami wewnętrznymi. Teoretycznie jednak nie istnieje różnica między tymi dwoma rodzajami szkód, t. j. szkodą na dobrach zewnętrznych i wewnętrznymi, jeżeli się taki podział dóbr przyjmuje. Tak jedne, jak drugie posiadają znaczenie dla dobrobytu podmiotu, a więc mają wartość; bez nich dobrobyt ten pozbawionymby był z pewnością korzyści, stąd ich całkowite lub częściowe usunięcie z pod możliwości zaspokojenia za pomocą nich potrzeb tego podmiotu jest zmniejszeniem ich wartości, a więc szkoda.<sup>3)</sup> Choćby się jednak siły muszkulów, zdrowia, zdolności do pracy i t. d. do dóbr nie liczyło, to mimo to przez obrażenie, przez naruszenie ich powstanie „szkoda“, chociaż odmienną przybierze wtedy postać. Wypełnią ją wtedy dobra zewnętrzne wydane n. p. na leczenie, wypełnią ją n. p. utracone dochody z zarobkowania, na które poszkodowany w zaufaniu do nienaruszonych sił swoich rachował. Jeżeli się tedy zaprzeczy istnienia szkody na dobrach wewnętr-

<sup>1)</sup> Bohm-Bawerk, Kapital und Kapitalzins II. S. 144.

<sup>2)</sup> Patrz np. Wagner, Grundlegung, str. 22 i nast.

<sup>3)</sup> Teorya wartości Bohm-Bawerka odnosi się tylko do dóbr ekonomicznych (Wirtschaftliche Güter), mojem zdaniem jednak nie ulega wątpliwości, że da się ona zastosować z tych samych powodów, które przemawiają za nią przy dobrach ekonomicznych, i do innych dóbr.

nych, to ona objawi się jako szkoda na dobrach zewnętrznych. W praktyce nie powinno być sporu o to, w teorii zależy od pojęcia dobra, czy się szkodę na zdrowiu, zdolnościach etc., zaliczy do szkody, jako zmniejszenia wartości dobra, czy też stworzy się dla niej osobny rodzaj (n. p. uszczerbek na osobie etc.). Mojem zdaniem nie ma powodu, jeżeli się dobro określa jako środek zaspokojenia potrzeby, - do wykluczania z rzędu dóbr t. z. dóbr wewnętrznych, pojęcie tedy szkody jest mojem zdaniem jednolitem, a przedstawia się jako zmniejszenie wartości dobra posiadającego tę wartość.

Co się tyczy formalnej strony oznaczenia przedmiotu szkody, to powszechnie przyjętym jest majątek, jako jej przedmiot, a nie jedno lub więcej dóbr. Do zaistnienia jednak szkody jako takiej nie potrzebnym jest pojęcie majątku, a nawet przeciwnie wprowadzenie go do niej jest fałszywem. Bez znajomości majątku poszkodowanego podmiotu nie może być oznaczoną, jak to później będzie wykazaniem, wielkość szkody, jeżeli się go jednak i do pojęcia szkody wprowadza, to ignoruje się chyba fakt, że w rzeczywistości szkoda trafia jedno lub więcej w jakikolwiek sposób oznaczonych dóbr, przy czem majątek może pozostać zupełnie nieznanym. Przyjęcie jednak majątku jako przedmiotu szkody pociąga jeszcze za sobą i ten skutek, że się nietylko wielkość wartości, ale i wartość samą wywodzi od wielkości zapasu dóbr czyli majątku, podczas gdy w rzeczywistości dobro może mieć znaczenie dla dobrobytu podmiotu, a więc wartość, bez względu na wysokość majątku podmiotu a tylko wielkość tej wartości zawisłą jest od niego. Oznaczenie tedy majątku jako przedmiotu szkody mogłoby mieć tylko znaczenie formalne, w razie bowiem ustalenia tego pojęcia uogólnionymby być mógł zakres tych dóbr, które mogą być przedmiotem szkody. Materyalnych powodów do przyjęcia tego oznaczenia nie ma w dostatecznej i przekonującej liczbie.

Podmiotem poszkodowanym może być albo osoba fizyczna t. j. człowiek, albo też istota stojąca z nim na równi pod względem odczuwania potrzeb i popędu do ich zaspakajania. Takimi są przeznaczone do pewnych celów majątki samoistne, wszystkie społeczne związki itd. Różnica, jaka tu zachodzi między ekonomią polityczną a prawem, wpływa z tego, co już wyżej przy stosunku podmiotu poszkodowanego do przedmiotu omówionem zostało.

## II.

Rodzaje szkody są wynikiem przyjęcia różnych podziałów bądź poszkodowanego podmiotu, bądź przedmiotu dotkniętego

szkodą, bądź wreszcie przyczyny wywołującej szkodę. W niniejszej pracy uwzględnione zostaną te tylko rodzaje, które mają związek z pojęciem szkody, jako zmniejszeniem wartości podmiotowej jakiegoś dobra, tudzież z pojęciem wynagrodzenia szkody, jako wynikiem dwóch wartości subiektywnych, odczuwanych przez społeczeństwo, jak to niżej będzie wykazaniem. To też ze względu na podmiot, który doznał szkody, ważną tu będzie szkoda indywidualna i społeczna, ze względu na przedmiot *damnum emergens* i *luerum cessans*, ze względu wreszcie na przyczynę wywołującą szkodę, szkoda bezpośrednia i pośrednia. Podział ten nie jest naturalnie wyczerpującym, inne jednak rodzaje szkody nie przedstawiają tutaj, z powyżej przywiedzionych względów, interesu. Jeden jeszcze tylko podział szkody, będący wynikiem podziału dóbr na wewnętrzne i zewnętrzne, nie powinien być pominiętym, ten jednak został już wyżej (I.) uwzględnionym, gdzie również wykazano, jakie do niego należy przywiązywać znaczenie.

1) Podmiotem szkody indywidualnej jest jednostka, podmiotem zaś szkody społecznej jest społeczeństwo, a więc związek ludzi. Fakt ten sprowadza szereg różnic między nimi.

a) Pierwsza jest wynikiem różnicy, jaka zachodzi między zakresem potrzeb społeczeństwa a zakresem potrzeb jednostki. Podstawą związku społecznego są potrzeby pewnego rodzaju. Cechą tych potrzeb jest to, że je jednostka dlatego odczuwa, że i inni je odczuwają. Konieczną przeto jest tutaj świadomość o istnieniu takich samych potrzeb u reszty członków społeczeństwa. W stadium takim, gdy podstawą związku społecznego są tylko potrzeby o tych cechach, już zajdzie różnica w zakresie potrzeb jednostki a potrzeb społeczeństwa; nie wszystkie bowiem potrzeby jednostki są zarazem i potrzebami społeczeństwa. Różnica ta się zwiększy wtedy, gdy w skład cech społeczeństwa (pewnego rodzaju) wejdzie i władza, t. j. siła realizowania swej woli. Podstawą takiego społeczeństwa przestają już być wtedy same potrzeby o cechach wyżej skreślonych, staje się nią i ta władza. Aby coś wtedy stało się potrzebą społeczeństwa, nie musi już mieć jako nieodzownego warunku, owej świadomości u jednostki, że to samo uczucie dzielą i inni, władza może zastąpić je i potrzeby społeczne narzucić.

W takim stadium przeto do powyższej różnicy w zakresie potrzeb jednostki a społeczeństwa, że nie wszystkie potrzeby jednostki są zarazem i potrzebami społeczeństwa, (choć wszystkie potrzeby społeczeństwa są potrzebami jednostki), przystępuje druga, gdzie ten stosunek się zmienia i już nie wszystkie potrzeby spo-

leczeństwa są zarazem i potrzebami jednostki, jak to w tym stadium, gdy podstawą społeczeństwa nie jest władza, miało miejsce.

Różnica w zakresie potrzeb pociąga za sobą i różnicę w odczuwaniu znaczenia, jakie jakieś dobro ma ze względu na zaspokojenie jakiejś potrzeby, a więc w odczuwania wartości, i co za tem idzie, w objawach szkody. Środek zaspokojenia potrzeby jednostki, nie będący zarazem środkiem zaspokojenia potrzeby społeczeństwa, ma tylko dla jednostki, ale nie dla tego ostatniego znaczenie, a więc wartość, zmniejszenie jej przeto będzie tylko szkoda indywidualną, ale nie społeczną. I na odwrót. Środek mogący zaspokoić tylko potrzebę społeczeństwa, ale nie mający wartości dla jednostki, może ulec tylko szkodzie społecznej, ta jednak nie będzie zarazem i szkoda indywidualną.

Jak potrzeby jednostki ulegają zmianom i zwiększeniu, tak samo niestałe są i potrzeby społeczeństwa. Dla jednostki dadzą się one określić jako potrzeby utrzymania bytu i wszechstronnego rozwoju. Ta charakterystyka nie da się teoretycznie przenieść i na społeczeństwo, jakkolwiek w rzeczywistości tak jest, a nawet powinno być. Jak utrwalenia bytu, tak i rozwoju może ono nie pragnąć, gdy n. p. celem jego są tylko pewne dane, po za którymi wpływ jego nie działa. Zależy to od każdorazowych pojęć członków społeczeństwa i od charakteru władzy rządzącej niem. Innymi n. p. będą zupełnie potrzeby społeczeństwa, stawiającego siebie za cel, a uważającego członków tylko za środki, za narzędzia pomagające do spełnienia tego celu, aniżeli potrzeby społeczeństwa uosobionego w samych jego członkach, a nie w kimkolwiek innym lub w jakimś od tego oderwanym celu. W pierwszym wypadku nikać prawie będą potrzeby jednostki w porównaniu z potrzebami społeczeństwa, w drugim każda prawie potrzeba jednostki będzie mogła być i potrzebą społeczeństwa, a więc i każda szkoda indywidualna szkoda społeczną.

b) Choćby jednak zachodziła identyczność potrzeb społeczeństwa z potrzebami jednostki, a wskutek tego i identyczność szkody społecznej z indywidualną, to nie wynika z tego, by wielkości tych dwóch szkód były w danym wypadku równe. Nie wchodząc na razie w warunki, od których wielkość szkody zależy, przedstawienie ich bowiem będzie treścią następnego ustępu, zaznaczyć tu już można, że na wielkość szkody subiektywnej tylko subiektywne dane wpływać mogą. Równość wielkości dwóch szkód zależy przeto od równości tych danych, i na odwrót, gdzie tej ostatniej nie ma, szkody są nierówne. Różnica między wielkością szkody społecznej, a wielkością szkody indywidualnej będzie przeto

już z tego powodu zachodzić, że dane wpływające na nią muszą być u danego społeczeństwa daleko stalsze i mniej podległe zmianom, niż to ma miejsce u jednostki, której jednej wola o jej celach i środkach decyduje, podczas gdy w społeczeństwie zależnym to jest od daleko trudniej i powolniej przychodzącej do skutku zmiany pojęć bądź członków jego, bądź władzy.

e) Trzecia różnica między szkodą indywidualną a społeczną jest natury formalnej, a wypływa z różnicy procesu, przykładania wartości do dobra przez społeczeństwo, a przez jednostkę. O wartości dobra dla jednostki decyduje tylko ta jednostka, w społeczeństwie zaś czynią to albo wszyscy członkowie, albo ci tylko, na których funkcja ta została przeniesiona. W obu ostatnich wypadkach zająć może niezgodność pojęć, a stąd potrzeba pewnych postanowień (n. p. większość decyduje etc.), jednostka zaś w położeniu takie przyjść naturalnie nie może.

2) Szkada pozytywna (*damnum emergens*) jest szkodą na dobrach istniejących, utracony zysk (*lucrum cessans*) zaś szkodą na dobrach przyszłych, mających być dopiero wytworzonymi przez jakieś istniejące dobro.

Różnica między tymi dwoma rodzajami szkody jest przeto widoczna. *Damnum emergens* może być natychmiast zbadanem, jest ono bowiem zmniejszeniem wartości spowodowanym przez wyjęcie z pod władztwa podmiotu takich dóbr, które istnieją, które przeto z wszelką pewnością oznaczyć się dadzą. Tak zaistnienie przeto, jak i wielkość *damni emergentis* da się dokładnie oznaczyć. Nie tak przedstawia się rzecz w razie utraconego zysku. Niepewnym jest i jego zaistnienie i jego wielkość. Nasuwa się tu przeto do rozstrzygnięcia kwestya, kiedy i jakim dobrom szkoda uniemożliwiła powstanie. Momentami, które wpływają na rozstrzygnięcie tego pytania, jest ocenienie, czy zachodzą wszystkie warunki potrzebne do powstania jakiegoś dobra, tudzież ocenienie siły twórczej dobra mającego je wydać. Ani pierwszy z tych momentów nie da się dokładnie obrachować i osądzić, ani drugi nie jest pewnym i dopuszczającym ścisłego oznaczenia. Stąd tak zaistnienie jak i wielkość *lucri cessantis* polega tylko na prawdopodobieństwie, którego wielkość zależy od większego lub mniejszego doświadczenia i praktyki w ocenianiu powyższych momentów.

Na dobrach, które są zdolne tylko do konsumpcji lub które do niej przez podmiot rozporządzający nimi zostały przeznaczone, może zająć tylko *damnum emergens*. Na pierwszych z tego powodu, że szkoda zrządzona mu nie uniemożliwia zarazem i po-

wstanie ich wytworów, takich bowiem nie są one w stanie wydać, na drugich z tej przyczyny, że podmiot mający je w swem władztwie przykłada do nich o tyle tylko znaczenie, o ile one same mogą mu zaspokoić pewne potrzeby, szkoda przeto zrzadzona na nich jest tylko zmniejszeniem wartości tego, co istnieje. Na dobrach natomiast, które są zdolne tylko do tworzenia, albo które przez podmiot rozporządzający niemi do tego zostały przeznaczone, możebnem jest i *damnum emergens* i *lucrum cessans*.

Stosunek, jaki zachodzi między szkodą pozytywną a utraconym zyskiem, jest ważnym z dwóch powodów:

a) *Lucrum cessans* nie może zająć bez *damnum emergens*, a to z następujących względów. Powstanie dobra o pewnych oznaczonych właściwościach może być wtedy tylko udaremnione, jeżeli warunki, wśród których miało ono powstać, zostały zniszczone. Jeżeli te wszystkie warunki są w nienaruszonym stanie, wtedy można przypuszczać, że dobro o pewnych właściwościach zostanie wytworzone, i na odwrót, jeżeli nie powstało, albo wprawdzie powstało, ale obdarzone innemi właściwościami, to mogło to w ten tylko sposób nastąpić, że jeden lub więcej z pośród tych warunków uległy zniszczeniu i to bądź w zupełności bądź częściowo. Gdyby tak w rzeczywistości nie było, tj. gdyby powstanie dobra mogło być udaremnionem bez zmiany warunków, które je tworzą, wtedy należałoby chyba przyjąć, że istnieją zjawiska bez przyczyn. Co się tyczy tych warunków, to obejmą jest kwestya, czy dadzą się one wyczerpująco wyliczyć, czy nie. Wystarczy tutaj zaznaczyć, że jednym przynajmniej z pośród nich musi być dobro mające wartość, takie bowiem tylko jest w stanie wytworzyć również wartościowe dobro. Wskutek tego jednak i reszta tych warunków nabiera wartości, wszystkie one bowiem razem, jako dążące do wywołania jednej i tej samej korzyści, którą tutaj jest wytworzenie nowego dobra, są dobrami wzajemnie się uzupełniającemi (*komplementäre Güter*), a tych ogólna wartość równa się<sup>1)</sup> wielkości korzyści minimalnej, jaką razem wywołać są w stanie. Całkowite lub częściowe ich zniszczenie przeto, uniemożliwiające im wywołanie tej korzyści, pozbawia ich wartości, jest więc szkodą, że zaś te dobra muszą istnieć, przeto szkoda na nich zrzadzona jest *damnum emergens*. Tak przeto utracony zysk nie może powstać bez równoczesnej szkody pozytywnej.

---

<sup>1)</sup> Bohm-Bawerk, *Kapital und Kapitalzins*, t. II., str. 180.

To samo wynika i z tego powodu, że *lucrum cessans* możliwym jest tylko u takich dóbr, które albo tylko do tworzenia są zdolne, albo też do tego przeznaczone zostały, takie bowiem dobrą <sup>1)</sup> nie nadają wytworowi swemu wartości, lecz przeciwnie otrzymują ją odeń. Zdarzenie przeto uniemożliwiające im tworzenie, pozbawia ich tej wartości, jest więc szkodą i to, ponieważ te dobra egzystują, szkodą pozytywną.

b) Powyższy fakt w połączeniu z tem, że wartość dóbr tworzących jest w prostym stosunku do wartości ich wytworu, że przeto wzrastanie lub spadanie tej ostatniej powoduje takie same objawy u pierwszej, nasuwa wątpliwość, czy uzasadnionem jest przyjmowanie szkody na dobrach przyszłych, kiedy szkoda taka musi się odbić zawsze na dobrach istniejących. Uzasadnienie przyjęcia tego rodzaju szkody polega na tem, że po pierwsze, jak to wyżej wykazano, zaistnienie i wielkość jej jest zawsze tylko prawdopodobną, podczas gdy to przy *damnum emergens* da się dokładnie oznaczyć, powtóre zaś wielkość wartości dóbr tworzących tylko w przybliżeniu równa się wielkości wartości ich wytworów, a więc i wielkość szkody zrzędzonej na pierwszych, t. j. szkody pozytywnej, ma tylko tendencją zrównania się z wielkością szkody zrzędzonej na drugich, tj. z wielkością utraconego zysku. Różnicę tę wypełnia możliwa zmiana zapasu dóbr, wpływającego, jak to niżej będzie wykazaniem, na wielkość wartości, i procent zależny od długości czasu potrzebnego na ich wytworzenie.

W końcu nadmienić wypada, że dobro tworzące może się znajdować we władztwie innego podmiotu, aniżeli ewentualnie powstać z niego mający wytwór. W takim wypadku przeto kto inny byłby dotkniętym szkodą pozytywną, kto inny utraciłby zysk. Możliwym to jest wtedy, gdy A. ma n. p. prawo własności na rzeczy, B. zaś n. p. ma roszczenie prawne do użytków, jakie ona niesie.

3) Szkodą pośrednią jest szkoda wywołaną przez inną szkodę. Podczas przeto gdy przyczyną szkody bezpośredniej jest jakiegokolwiek bądź zdarzenie, byle nie miało cech szkody, powstać może szkoda pośrednia tylko wskutek zaszłej już innej jakiejś szkody. Stosunek szkody pozytywnej do utraconego zysku jest jednym objawem takiej pośredniej szkody. Udaremnienie bowiem powstania dóbr przyprowadza o utratę 'wartości dobra tworzące, *lucrum cessans* więc jest przyczyną *damni emergentis*, to ostatnie przeto przedstawia się jako szkodą pośrednią. Pozornie przedstawia się

<sup>1)</sup> Böhm-Bawerk, j. w., str. 189 i nast.

rzecz inaczej. Zniszczenie dobra istniejącego wydaje się być przyczyną nie przyjścia do skutku dóbr przyszłych. Ze stanowiska pojęcia szkody jednak jest inaczej. Wielkość wartości dóbr tworzących zależną jest od wielkości wartości ich wytworów, zmniejszoną przeto może być w takim tylko razie, jeżeli zmniejszoną została wartość tych wytworów, zmiana więc tej ostatniej jest przyczyną pierwszej, tak samo przeto i szkoda na (przyszłych) wytworach powoduje szkodę na (istniejących) dobrach tworzących. Drugim objawem szkody pośredniej, jest szkoda społeczna powstająca wskutek pierwotnej szkody indywidualnej. Ma to miejsce wtedy, gdy szkoda dotknęła dobro mające wartość dla jednostki, nie mające jej jednak dla społeczeństwa, w takim bowiem razie może dla społeczeństwa powstać szkoda jedynie wskutek tego, że zaistniała szkoda indywidualna. Ta ostatnia przeto, jako taka, staje się przyczyną szkody społecznej. Jeżeli szkoda pierwotna naruszy równocześnie dwa dobra, z których jedno ma wartość dla jednostki tylko, drugie tylko dla społeczeństwa, obydwie tę podmioty poniosą szkodę bezpośrednio. Jeżeli jednak społeczeństwo jedynie dla tego i wskutek tego dozna szkody, że jej doznała jednostka, szkoda społeczna będzie wtedy pośrednią. Innym wreszcie objawem szkody pośredniej jest szkoda bądź na dobrach teraźniejszych bądź przyszłych, wywołująca szkodę również na dobrach teraźniejszych względnie przyszłych. W wypadkach takich suma wielkości tych wszystkich szkód przedstawia wielkość szkody zrzędzonej jednym pierwotnym zdarzeniem. Szczególnym rodzajem tego ostatniego objawu szkody pośredniej są takie wypadki, jak szkoda zrzędzona wywłaszczeniem jednej parceli z kompleksu stanowiącego całość lub zepsucie motoru parowego, powodujące zatrzymanie ruchu maszyn etc. etc. Wypadki te odznaczają się tem, że przedmiot dotknięty szkodą jest częścią dóbr uzupełniających się wzajemnie, że przeto wartość jego jest z jednej strony w pewnym zakresie zawisła od wartości całej grupy, a stąd i wielkość szkody, z drugiej zaś strony reszta członów tej grupy wskutek uszkodzenia jednego jej składnika traci na wartości, ulega przeto szkodzie <sup>1)</sup>.

### III.

Wielkość szkody, jeżeli się ją chce należycie określić, a raczej rzeczywiście zobaczyć, nie może być razem z wielkością wynagrodzenia szkody badana, przeciwnie, dwa te pojęcia należy

---

<sup>1)</sup> Bohm-Bawerk, j. w, str. 181 i nast.



stanowczo od siebie oddzielić. Wielkość wynagrodzenia szkody stanowi ilość dóbr wartościowych, które ktos dla pokrycia zrządzonej przez szkodę skutków musi świadczyć poszkodowanemu, przyczem obojętną jest rzeczą, czy te dobra świadczone są w naturze, czy też w pieniądzu. Wielkość szkody natomiast jest wielkością, wysokością spowodowanego jakimś zdarzeniem zmniejszenia wartości jakiegoś dobra. Już sama natura przeto tych dwóch pojęć nakazuje ich odrębne teoretyczne badanie. W pojęciu szkody jako w zjawisku zewnętrznym, fakcie, występuje tylko jeden podmiot, t. j. poszkodowany, i co za tem idzie, jedna wartość subiektywna, t. j. ta wartość, którą poszkodowany przykłada do uszkodzonego dobra. Pojęcie wynagrodzenia szkody natomiast nie da się pomyśleć bez dwóch podmiotów, t. j. poszkodowanego i wynagradzającego, a nadto bez dwóch wartości subiektywnych, z których jedną stanowi wartość dobra uszkodzonego, drugą zaś wartość tego dobra lub tych dóbr, któremi ma być szkoda wynagrodzoną. Wskutek tego też przedstawia się wynagrodzenie szkody, jako czynność podjęta przez wynagradzającego, podczas gdy szkoda może być badana jako fakt bez względu na przyczynę, która ją wywołała. Wynagrodzenie szkody wreszcie musi mieć jako przyczynę szkodę, (przyczem nie wchodzimy tutaj jeszcze w zbadanie związku zachodzącego pomiędzy niemi), podczas gdy przyczyna szkody nie da się co do natury określić, może być najróżnorodniejsza. Wskutek tych różnic przy pojęciu szkody zupełnie inne podstawy służą do jego oznaczenia, niżeli to ma miejsce przy pojęciu wynagrodzenia szkody. Natomiast w praktyce, w ustawodawstwach jest możliwem, że kwestya wielkości szkody ginie wobec kwestyi wielkości wynagrodzenia szkody, gdyż dla ustawodawstwa może mieć wielkość szkody o tyle tylko znaczenie, o ile i w jakim stopniu ta ostatnia jest wynagradzana lub nie.

Wedle wyżej określonego pojęcia szkody, wielkość szkody równa się wielkości zmniejszenia wartości dobra, które zostało uszkodzonym. Jeżeli dobro zostało zupełnie zniszczonym, to szkoda wynosi całą wartość zniszczonego dobra; jeżeli natomiast dobro uległo tylko częściowemu zmniejszeniu wartości, to wielkość szkody równa się różnicy między wartością, którą dobro miało przed wydarzeniem powodującym szkodę, a tą wartością, którą to dobro po tem zdarzeniu jeszcze zachowało. Ponieważ wielkość wartości jakiegoś dobra mierzy się, jak za Böhm-Bawerkiem<sup>1)</sup> przyjmuję, korzyścią minimalną (Grenznutzen), t. j. ważnością tej

<sup>1)</sup> Kapital u. Kapitalzins, t. II., str. 161 i nast.

potrzeby, która jest najmniej ważną między potrzebami, jakie ktoś ekonomicznie gospodarząc, może jeszcze swoim zapasem dóbr pokryć, przeto wielkość szkody równa się różnicy między korzyścią minimalną, którą dobro przed zajściem szkody przedstawiało, a tą korzyścią minimalną, jaką to dobro po szkodzie jeszcze zachowało. W przypadku, gdzie dobro wskutek szkody zupełnie uległo zniszczeniu, można przyjąć, że wartość tego dobra zmniejszoną została do zera, formuła zatem, że wielkość szkody równa się różnicy między korzyścią minimalną przed szkodą, a korzyścią minimalną po szkodzie, jest ogólną i obejmującą wszystkie przypadki szkody.

Postawiona tutaj zasada co do oznaczenia wielkości szkody obejmuje dwa terminy, w których istniejąca różna wartość ma znaczenie dla określenia tej wielkości, a mianowicie termin „przed szkodą“ i termin „po szkodzie“. Dla wynalezienia wielkości szkody nie jest obojętnem bliższe określenie tych dwóch terminów. Z powodu zmiany w położeniu majątkowym podmiotu zmienia się także i korzyść minimalna, według której reguluje się wielkość wartości, gdyby przeto te dwa terminy nie były ściśle i dokładnie oznaczone, to możnaby mierzyć wartość uszkodzonego dobra bądź według jednej, bądź innej (t. j. w innym czasie objawiającej się) korzyści minimalnej, co by za sobą naturalnie i różnicę w oznaczeniu wielkości szkody pociągnąć musiało. Termin „przed szkodą“ jest chwilą biegnącą bezpośrednio przed wystąpieniem na jaw skutków zdarzenia powodującego szkodę, termin zaś „po szkodzie“ jest tym momentem, w którym skutki tego zdarzenia przestają działać. Ten ostatni termin jednak nadejść może dopiero wtedy, jeżeli spowodowane szkodą zmniejszenie wartości dobra zostanie w zupełności wyrównane, gdyż inaczej wywołane szkodą skutki byłyby przyczyną skutków drugiego rzędu, te zaś przyczyną skutków trzeciego rzędu itd. itd. Termin przeto „po szkodzie“ jest tą chwilą, w której następuje wynagrodzenie szkody. Ilekroć przeto skutki spowodowane szkodą nie dadzą się w zupełności usunąć, z jakichkolwiekby to nastąpiło przyczyn, czy to dlatego, że wynagrodzenie szkody może nie ma na celu usuwać ich całkowicie, czy też ze względów praktycznego przeprowadzenia powyższej zasady, tam szkoda da się co do swej wielkości tylko częściowo oznaczyć, całkowite bowiem jej obrachowanie jest z powodu jej trwania niemożliwym.

Z tego, co wyżej zostało powiedzianem, wypływa, że dla poznania wielkości szkody konieczną jest znajomość sumy wszyst-

kich tych dóbr, które z poszkodowanym w takim zostają stosunku <sup>1)</sup>, że tenże może niemi zaspakajać swoje potrzeby, czyli, aby się krótko wyrazić, konieczną jest znajomość wielkości zapasu dóbr <sup>2)</sup> poszkodowanego. Szkodę samą można było i należało badać niezależnie od wielkości tego zapasu dóbr, ponieważ jednak jej wielkość mierzy się ważnością tej potrzeby, któraby jeszcze była pokrytą całym zapasem dóbr poszkodowanego, gdyby szkoda nie była nastąpiła, przeto jasną jest rzeczą, że dla dowiedzenia się, jaką jest ta najmniej ważna potrzeba, znaną być musi wielkość zapasu dóbr poszkodowanego. W takim tylko razie można oznaczyć, na pokrycie ilu potrzeb wystarczył zapas dóbr i której z tych potrzeb brakuje środków do zaspokojenia. Im większym był mianowicie ten zapas dóbr, tem mniej ważna potrzeba nie została zaspokojoną, i na odwrót.

Powyższe zasady oznaczania wielkości szkody wykluczają wszelką możliwość teoretycznego uzasadnienia stosunku, jaki ma, lub może zachodzić pomiędzy wielkością szkody a ceną targową (Marktpreis), za jaką przedmiot równy uszkodzonemu możnaby nabyć, lub za jaką uszkodzony przedmiot można było sprzedać. Cena jest wynikiem najmniej dwóch wartości subiektywnych; na wielkość szkody wpływa tylko jedna wartość subiektywna. Na ukształtowanie się ceny najczęściej nie wpływa sam kupujący lub sprzedający, ale ją już zastaje utworzoną, w danym więc razie nie wpłynąby i poszkodowany, o wysokości zaś szkody decyduje sam tylko poszkodowany. Wielkość tedy szkody nie da się teoretycznie w żadnym wypadku oznaczyć ceną. W praktyce <sup>3)</sup> natomiast rzecz może się inaczej przedstawiać i niejednokrotnie da się w niej oznaczyć wielkość szkody ceną przedmiotu uszkodzonego, przedstawienie jednak tych wypadków wycodzi po za zadanie niniejszej pracy, dającej tylko teorię szkody i jej wynagrodzenia <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Istota tego stosunku została wyżej pod I. określona.

<sup>2)</sup> Sumy tych dóbr nie nazywam z tego powodu „majątkiem“, ponieważ nie ma absolutnej zgody na to, co to pojęcie oznacza, jakie przeto dobra wchodzi w skład majątku, na'omiast przyjęte w tekście oznaczenie wystarcza dla naszej kwestyi w zupełności.

<sup>3)</sup> O stosunku teorii do praktyki w tej kwestyi patrz Conrad's Jahrbücher, t. XIII., str. 74 i nast.

<sup>4)</sup> Dla prawnika oznaczenie wielkości szkody przedstawia tyle trudności, ile n. p. zbadanie woli, będącej podstawą każdego aktu prawnego.

## B) Teorya wynagrodzenia szkody.

### I.

Szkoda jest, jak to wyżej zostało wykazanem, zmniejszeniem wartości jakiegoś dobra. Zjawisko to odbija się na tych dobrach, które pozostały we władztwie poszkodowanego, odbija się mianowicie na znaczeniu, jakie przez to zyskują ze względu na możliwość zaspokojenia nimi potrzeb. Znaczenie to ich wzrasta wskutek nastąpienia szkody. Luka spowodowana odciągnięciem, wyjęciem z pod władztwa poszkodowanego pewnych dóbr zostaje zapełnioną częścią tych dóbr, które nie uległy szkodzie, a które dotąd miały zaspakajać mniej ważną potrzebę. Proces ten powtarza się tak długo, aż wreszcie tylko najmniej ważna potrzeba nie znajduje pokrycia. Znaczenie przeto, jakie dobro uszkodzone miało dla podmiotu rozporządzającego niem, ginie częściowo lub zupełnie, a strata ta jest niepowetowaną. Dobro nieegzystujące dla tego, który je dotychczas miał w swoim władztwie, nie może już dla niego mieć dłużej znaczenia. Jeżeli się tedy rozchodzi o przywrócenie do pierwotnego stanu, to nie może ono przyjść do skutku ze względów na to dobro, które zostało całkowicie lub częściowo z pod władzy podmiotu usuniętem, które przeto uległo szkodzie. Przywrócenie to do pierwotnego stanu może się tylko odnosić do dóbr pozostałych, a da się uskutecznić w ten sposób, że i najmniej ważna potrzeba, która wskutek zajścia szkody straciła swoje pokrycie, zostanie zaspokojoną. W tym celu należy naturalnie przedsięwziąć powiększenie zapasu dóbr poszkodowanego. To powiększenie dóbr stanowi, jest treścią wynagrodzenia szkody. Tworzy ono przeto, żeby się tak wyrazić, nową wartość dla poszkodowanego podmiotu, a raczej tworzy dobro o dopiero co powstającej wartości dla niego, w żadnym jednak wypadku nie jest ono wskrzeszeniem wartości, zmniejszonej całkowicie lub częściowo przez szkodę. Przywróconą do pierwotnego stanu jest wartość całego zapasu dóbr, który posiadał poszkodowany, ale nie wartość dobra uszkodzonego, w tem też tylko znaczeniu można określić wynagrodzenie szkody, jako wyrównanie spowodowanego szkodą zmniejszenia wartości.

Powyższy wywód wykazuje także, że dla zaistnienia wynagrodzenia szkody, jeżeli się je charakteryzuje jako przedsięwzięcie w powyższym celu zwiększenie zapasu dóbr poszkodowanego, obowiązną jest kwestya t. z. naturalnego wynagrodzenia szkody. Przez to ostatnie rozumię dostarczenie takiego samego dobra, jakim było uszkodzone. Gdyby się przeto każde wynagrodzenie

szkody na tem opierać miało, to nie potrzeba chyba dowodzić, że byłoby nieraz niemożliwem. Takie pojmowanie jednak szkody sprzeciwiałoby się jej naturze, jej istocie, tej bowiem jedynym objawem jest tylko zmiana ról, jakie dotychczas dobrom były wyznaczone. Gdyby się za podstawę wynagrodzenia szkody przyjęło dostarczenie takiego samego dobra, jakim było uszkodzone, to wtedy trzebaby badać szkodę niezależnie od zmian wartości dobra spowodowanych nią, a zadowolnić się tylko przedstawieniem jej zewnętrznej formy, którą jest wyjęcie dobra z pod władztwa uszkodzowanego. Droga ta jednak byłaby mojem zdaniem zupełnie fałszywą. Nie samo rozporządzanie dobrami, lecz możliwość zaspakajania niemi potrzeb, jest przecież podstawą ich istnienia. Szkoła przeto, która jest przeciwieństwem obu tych faktów, może być o tyle tylko badaną ze względu na pierwszy, t. j. ze względu na rozporządzanie, o ile ono decyduje o drugim, t. j. o możliwości zaspokojenia potrzeb, ta ostatnia przeto stanowi o zaistnieniu szkody.

Kwestya przeto „naturalnego“ wynagrodzenia szkody nie ogranicza bynajmniej zakresu, w jakim ono wogóle może przyjść do skutku. Ograniczenie takie jednak może nastąpić z innego powodu. Jeżeli się wynagrodzenie szkody pojmuje jako zwiększenie zapasu dóbr uszkodzowanego, przedsięwzięte w tym celu, aby i najmniej ważna potrzeba, która przez zajęcie szkody straciła pokrycie, została zaspokojoną, to jasną jest rzeczą, że będzie ono niemożliwem, jeżeli albo nie istnieje wogóle środek tego zaspokojenia, albo istnieje, ale w niedostatecznej ilości. Te dwa jedynie wypadki wykluczają wynagrodzenie szkody.

Ze stanowiska uszkodzowanego przedstawia się wynagrodzenie szkody, jako powiększenie jego zapasu dóbr. Zupełnie przeciwny skutek wywiera ono na zapas dóbr, który szkodę wynagradza. Wynagradzający zostaje pozbawionym władztwa nad temi dobrami, któremi szkoda ma być pokryta, tracą one przeto dla niego dotychczasowe znaczenie, a więc wartość. Stąd też ze stanowiska wynagradzającego przedstawia się wynagrodzenie szkody, jako jego szkoda. Zjawisko to sprawdza się we wszystkich wypadkach. Jeżeli komuś wyrządzono szkodę przez odjęcie władztwa, jakie nad jakimś dobrem wykonywał, dobro to jednak nie uległo zniszczeniu, lecz tylko przeszło we władanie innego podmiotu, to wynagrodzenie szkody, polegające na odebraniu odnośnego dobra posiadaczowi i przeniesieniu go na uszkodzowanego, będzie dla wynagradzającego szkodą właśnie z powodu tego odebrania, a więc pozbawienia go władztwa

nad dobrem, chociaż to władztwo zyskał także przez szkodę. Jeżeli dobro nie zostało zniszczonem, ale szkodę wynagradza nie ten, który uzyskał władztwo nad dobrem, będącem przedmiotem szkody, lub też jeżeli wynagrodzenie szkody polega na przeniesieniu innego dobra na poszkodowanego, a nie tego, które uległo szkodzie, to jasną jest rzeczą, że przez to właśnie powstaje szkoda dla wynagradzającego, te dobra bowiem, które teraz musi oddać poszkodowanemu, tracą dla niego dotychczasowe znaczenie. Tak samo ma się rzecz i w tym wypadku, jeżeli dobro wskutek szkody zostało zniszczonem, w takim bowiem razie wynagrodzenie składać się może tylko z innych dóbr. Kazuistyka może tu być bardzo obszerną, wszędzie jednak sprawdza się powyższa zasada. Jeżeli n. p. w przypadku, w którym uszkadzający odebrał komuś jakieś dobro i następnie je porzucił (*derelictio*), na tem polega wynagrodzenie, że uszkadzający wynajdzie to dobro i odda je poszkodowanemu, to mogłoby się zdawać, że nie jest ono dla wynagradzającego szkodą, nie odjęto mu bowiem takiego dobra, nad którymby wykonywał jakieś władztwo, przeciwnie oddał nie swoje, lecz cudze dobro. Gdyby jednak i tak było, gdyby się nawet nie dało tutaj uzasadnić istnienie władztwa, to i wtedy poniósłby wynagradzający szkodę, mającą za przedmiot świadczenie, czynność, a mianowicie wyszukanie porzuconego przedmiotu.

Przykład niech posłuży do wyjaśnienia powyższych wywodów. Podmiotowi A. zabrano surdut. Jeżeli ten surdut został zniszczonem, a wynagrodzenie szkody polega na uiszczeniu innego dobra o wartości n. p.  $\alpha$ , to jasną jest rzeczą, że każdy, kto to dobro o wartości  $\alpha$  świadczy, tyle właśnie traci, a więc ponosi szkodę. Jeżeli surdut nie został zniszczony, lecz znajduje się w posiadaniu podmiotu B., to mogą zajść trzy wypadki. Jeżeli wynagrodzenie szkody nałożonem zostanie nie na podmiot B, lecz na kogo innego, n. p. C., to będzie on musiał uiścić inne dobro o wartości  $\alpha$ , tak samo przeto, jak w pierwszym wypadku, poniesie szkodę. Jeżeli szkodę wynagradza wprawdzie B, ale nie przez oddanie surduta, lecz przez świadczenie innego dobra o wartości  $\alpha$ , to będzie miał miejsce dopiero co opisany wypadek. Ale nawet wtedy, gdy wynagrodzenie szkody polegać będzie na przeniesieniu surduta przez podmiot B. na podmiot A., poniesie B szkodę, uniemożliwionem mu bowiem zostaje zaspokojenie tych potrzeb, do których przeznaczonym był surdut, przyczem obojętną jest zupełnie kwestya, czy ten surdut nabył przez zrządzenie drugiemu szkedy, czy w inny sposób. Jeżeli B. nie sam zabrał podmiotowi A. surdut, to jasną jest rzeczą, że przez wynagrodzenie, każące

mu go zwrócić, poniesie szkodę, jeżeli zaś sam zabrał ten surdut, to uczynić to mógł tylko dlatego, ponieważ mu zapewniał pokrycie pewnych potrzeb, które obecnie zostało udaremnione.

Celem powyższych uwag było dostarczenie dowodu, że wynagrodzenie szkody, jeżeli wogóle istnieje, jest powiększeniem zapasu dóbr poszkodowanego, że nie polega na dostarczeniu takiego samego dobra, jakim było uszkodzone, że wreszcie samo jest szkodą dla wynagradzającego. Należy teraz zbadać, czy ono rzeczywiście istnieje, a jeżeli tak jest, co je uzasadnia.

## II.

Wykazanem zostało wyżej, czem może i powinno być wynagrodzenie szkody, jeżeli wogóle istnieje. Należy tedy obecnie zbadać, czy ono rzeczywiście egzystuje i co jest w stanie wywołać jego powstanie. Rozumowanie idące w tym kierunku może przypuścić albo istnienie koniecznego związku przyczynowego pomiędzy szkodą a jej wynagrodzeniem, albo też nie wystarczy mu samo zajście szkody dla uzasadnienia jej wynagrodzenia, szukać tedy będzie innych jeszcze przyczyn, któreby wspólnie z faktem szkody wywołać były w stanie jej wynagrodzenie. Przedmiotem tedy niniejszego ustępu jest wyświeślenie, które z tych dwóch przypuszczeń jest prawdziwem, a jeżeli drugie okaże się niem, to wypadnie wskazać te inne przyczyny (oprócz samej szkody) wynagrodzenia szkody.

Pomiędzy szkodą a jej wynagrodzeniem zachodzićby mógł wtedy tylko konieczny, bezwzględny związek przyczynowy, gdyby dało się przypuścić działanie takiego prawa naturalnego, któreby za każdą szkodą pociągało jej wynagrodzenie. Czy prawo takie dałoby się uzasadnić metafizycznie, teologicznie lub przyrodniczo, jest obojętną rzeczą w każdym bowiem razie dla tych, dla których wystarczałby fakt zajścia szkody, by potem nastąpić musiało jej wynagrodzenie, związek taki przedstawiaćby się mógł tylko jako prawo naturalne, działające samo przez się, bez względu na wszelkie inne stosunki i okoliczności. Nie sadzę, bym w niniejszej pracy specjalnie musiał wykazywać, że istnienie takich praw nie jest niczem innym, jak tylko urojeniem lub wnioskiem wyciągniętym z fałszywych, nieudowodnionych premis. Wykazano to już dokładnie <sup>1)</sup>, że w życiu ludzkim prawa takie nie działają, wystarczyć mi to tedy musi tutaj, bo teorią uzasadniającą wyna-

<sup>1)</sup> Szczególnie szkoda organiczna.

grodzienie szkody jedynie faktem zajścia szkody uznać, co najmniej za nieudowodnioną, w rzeczywistości zaś za nieprawdziwą.

Przeważna część <sup>1)</sup> tych, którzy obalili istnienie i działanie praw naturalnych, uznaje, że każdorazowa organizacja społeczeństwa, albo aby ogólniej się wyrazić, istniejący w pewnym oznaczonym czasie stan środków utrzymujących i popierających życie i cele człowieka, jest wynikiem działalności ludzkiej, rządzącej siłami przyrody i kierującej nimi według pewnego planu. Zapatrywanie to przyjmuję. Natura ze swoją konsekwencją i niezmiennością jest tylko podstawą, na której się ta działalność rozwija. Działanie samej natury występuje tam tylko na jaw, gdzie człowiek albo jest bezczynnym, albo gdzie siły jego są słabsze od sił przyrody, gdzie im przeto musi ulec. We wszystkich innych natomiast wypadkach ulegają siły natury wpływowi i władzy człowieka. W ręku tedy jego leży stworzenie takiej lub innej organizacji społecznej. Zastosowując to do kwestyi wynagrodzenia szkody, powiedzieć trzeba, że, jeżeli ono istnieje, to jest także wynikiem działalności ludzkiej, jest przeto jednym z objawów, jednym z urządzeń organizacji społecznej. Należy tylko wykazać, jakie przyczyny, jakich warunków i założeń zaistnienie zdolnem jest powołać je do życia, tudzież jakie musi ono mieć cechy, by przywiązywane do jego stworzenia cele były spełnione. Skreślenie tych cech może poprzedzić wykazanie warunków utworzenia wynagrodzenia szkody.

Ażeby to urządzenie, ten odłam organizacji społecznej, którym jest wynagrodzenie szkody, mógł odpowiedzieć i spełnić te cele, których ziszczenia domaga się od niego społeczeństwo, musi być stałym, musi istnieć pewność, że tylekroć się powtórzy, ile razy zajdą potrzebne do jego powstania warunki. W społeczeństwie nie posiadającym władzy nie jest to możliwem. Stałość bowiem, jednostajne powtarzanie się wyklucza dobrowolność, a wymaga przymusu. Bez cechy wymuszalności każde urządzenie wywoływałoby tylko sporadycznie przewidziane skutki, usuwałoby się zresztą z pod kontroli, jego działanie rzeczywiste wreszcie byłoby zawisłem od przypadku, od dobrej woli, a więc niepewnem i chwiejnem. Do powstania tedy instytucyi wynagrodzenia szkody nie wystarczy tylko ujawnienie woli społeczeństwa, musi ono nadto być poparte jego władzą, musi mieć gwarancya, że będzie wykonanem i spełnionem, jeżeli tylko zajdą warunki, od których ono zależy. Stąd też wynagrodzenie szkody przedstawia się jako

---

<sup>1)</sup> Przedewszystkiem teoretyczni socjaliści, a za nimi i inni.



objaw woli i władzy społeczeństwa<sup>1)</sup>. Kara n. p. da się pomyśleć (nie wchodzę tutaj w słuźność takiej teorii karnej, konstatuję tylko jej moźliwość), jako wewnętrzna, i gdyby działalność społeczeństwa pozostała bierną w tym kierunku, tworzyłby ją mogły jeszcze zawsze n. p. wyrzuty sumienia. Przy wynagrodzeniu szkody, a badaniem ono tu jest jako takie, nie w połączeniu z karą, jest to niemożliwym; bez przyjęcia rozmyślnej, z zamiarem przedsięwziętej działalności człowieka nie da się ono uzasadnić.

Co się tyczy przyczyn wywołujących wynagrodzenie szkody czyli warunków jego zaistnienia, to dadzą się one podzielić na dwie grupy. Pierwsza obejmuje warunki stałe, o nieziennej, zawsze jednakowej zasadniczej postaci i w tem znaczeniu nazywam je naturalnymi warunkami wynagrodzenia szkody. Drugą grupę stanowią warunki zmienne, od kaźdoczesnej organizacyi społecznej zależne, stać też nazywam je społecznymi.

Do pierwszej grupy należy: 1) zajście szkody, jakakolwiekby ona była, indywidualną lub społeczną; 2) sąd społeczeństwa, że ta szkoda jest także szkodą dla niego, a wreszcie 3) sąd społeczeństwa, że wynagrodzenie szkody zdolnem jest przy nie naruszeniu innych zasad, jakimi się to społeczeństwo rządzi, usunąć skutki tej szkody. Że pierwszy skłaćnik tej grupy musi zachodzić, nie potrzeba chyba dowodzić, chodzi tu bowiem nie o wynagrodzenie wogóle, lecz o wynagrodzenie szkody. O ile przeto nie kaźda szkoda pociąga za sobą wynagrodzenie, bo do tego potrzebne są i inne warunki, które teraz właśnie podlegają rozbirowi, o tyle kaźde wynagrodzenie „szkody“ musi być poprzedzonym szkodą. Pierwszy skłaćnik przeto warunków naturalnych wynagrodzenia szkody obejmuje sąd jakiegoś podmiotu, a więc bądź jednostki lub równego jednostce ciała, bądź też społeczeństwa, że wskutek jakiegoś zdarzenia zmniejszoną została wartość, jaką ten podmiot przykładał do jakiegoś dobra. Sam sąd ten jednak nie wystarcza do wywołania wynagrodzenia szkody, jeżeli

---

<sup>1)</sup> Objawu tego nie nazywam „prawem“ z tego powodu, ponieważ nie mogę w niniejszej pracy rozstrzygać kwestyi, czym jest prawo, a jeżeli jest objawem woli społeczeństwa, jakie musi mieć cechy, by był zaliczonym pod pojęcie prawa. Równie i kwestya jakości przymusu (czy np. jest nim opinia publiczna), musiałaby być w takim razie poddana badaniu, co także wychodzi po za moje zadanie. Natomiast sądzę, że przyjęte w tekście określenie zupełnie dla kwestyi będącej przedmiotem niniejszej pracy wystarczy, a czy taki objaw woli społeczeństwa o jakim jest mowa, nazwiemy prawem czy nie, to ma tutaj odleglejsze znaczenie.

odrzuca się istnienie praw naturalnych. Aby ono powstać mogło, szkoda tego podmiotu musi być w jakimś stosunku do społeczeństwa, inaczej bowiem nie objawiłoby ono w tym kierunku swej woli, boby jej objawić nie potrzebowało. Stosunek ten nie może być innym, jak tylko znowu uczuciem szkody dla społeczeństwa, gdyby bowiem był czem innym, wola społeczeństwa nie nakazywałaby wynagrodzenia szkody, o którego stworzenie tu chodzi, lecz jakieś inne urządzenie, jakąś inną instytucję n. p. karę etc. Tak powstaje drugi składnik grupy warunków naturalnych wynagrodzenia szkody. Stosunek między nim a pierwszym jest ten, że przy pierwszym obojętnym jest, kto poniósł szkodę, jednostka, czy nie, w drugim podmiotem dotkniętym szkodą musi być społeczeństwo, a nie inny jakiś podmiot. Tam, gdzie szkoda bezpośrednio dotyka społeczeństwo, a raczej, gdzie ona dotyka tylko społeczeństwo, a nikogo więcej, tam pierwszy składnik niniejszej grupy jest zupełnie identycznym z drugim, gdzie zaś podmiot pierwotnej szkody, t. j. tej, która stanowi pierwszy składnik, nie jest społeczeństwem, tam może, ale nie musi zachodzić ta identyczność. Społeczeństwo wtedy zarządzi wynagrodzenie szkody, jeżeli spodziewa się od niego, że będzie ono w stanie usunąć skutki szkody bez naruszenia innych, zawsze działających zasad, któremi się ono rządzi. Taką zasadą jest zasada gospodarności, t. j. osiągnięcie największego zysku najmniejszymi kosztami, i jej konsekwencje. Rządzi ona i kieruje wszystkimi czynnościami ludzkimi, obejmować przeto musi i niniejszą kwestyą. Że zaś wynagrodzenie szkody jest samo znowu szkodą dla wynagradzającego, jak to wyżej pod I. wykazaniem zostało, przeto trzeci składnik pierwszej grupy warunków wynagrodzenia szkody obejmować będzie sąd społeczeństwa, że szkoda zrzadzona przez nałożenie, przez przyprowadzenie do skutku wynagrodzenia szkody jest mniejszą, aniżeli ta szkoda, którą ono ma pokryć, której skutki ma wyrównać. Stosownie do tego nie zarządzi społeczeństwo wynagrodzenia szkody w tych wszystkich wypadkach, gdzie szkoda zrzadzona wynagrodzeniem szkody jest większą, aniżeli ta, do której usunięcia ono ma służyć. I na odwrót. Tam, gdzie szkoda, jaką wynagrodzenie szkody powoduje, jest mniejszą od mającej być usuniętą, tam przyjmie je społeczeństwo i tam też zajdzie, zostanie wypełnionym trzeci składnik warunków naturalnych wynagrodzenia szkody. Wszystkie trzy te naturalne warunki obejmują takie samo działanie psychiczne, a mianowicie sąd. Różnica między pierwszym a drugim została wskazaną. Różnica między drugim a trzecim polega na tem, że przy drugim sąd ten obej-

muje jeden przedmiot, przy trzecim dwa; przy drugim jest on prostym skonstatowaniem, przy trzecim porównaniem. W ostatnim bowiem składniku odbywa się odważenie dwóch szkód, z których jedną odczuło już społeczeństwo, drugą zaś mogłoby odczuć, gdyby zarządziło wynagrodzenie pierwszej. Od tego, po której stronie padnie nadwyżka, zależy i wynik sądu i zadecydowanie lub nie — wynagrodzenia szkody. Wszystkie te składniki niniejszej grupy muszą mieć przy każdym wynagrodzeniu szkody jednakową zasadniczą postać, wszystkie są sądami o jednakowej istocie, o tyle przeto są stałymi, w żadnym wypadku omawianej instytucji nie zmieniającymi się, czyli, jak je z tego powodu nazwać można, naturalnymi warunkami wynagrodzenia szkody. Nie tak się ma rzecz z drugą grupą.

Drugą grupę stanowią warunki, od których zależnym jest sąd społeczeństwa, że zdarzenie jakieś bądź spowodowało, bądź może spowodować szkodę dla niego. Nie idzie tutaj o taki wypadek, w którym pierwszy składnik poprzedniej grupy jest zupełnie identycznym z drugim jej składnikiem, t. j. gdzie podmiotem uszkodzonym jest tylko społeczeństwo, w takim bowiem razie wystarczyłyby wyżej podane zasady. Rozchodzi się tu o zbadanie tych wypadków, gdzie pierwotnie uszkodzonym był kto inny, a nie społeczeństwo, o wyświetlenie mianowicie, kiedy szkoda niespołeczna, a więc indywidualna, staje się społeczną. Rozstrzygnięcie tego pytania wymaga znajomości wszystkich tych środków zaspakajania potrzeb społeczeństwa, które mają dla niego wartość, a nadto znajomości wielkości wartości, którą ono do poszczególnych środków przykłada. Pierwsze koniecznym jest dla tego, by orzec, czy zmniejszenie wartości jakiegoś dobra zaspakajającego potrzeby jednostki jest zarazem <sup>1)</sup> zmniejszeniem wartości dobra zaspakajającego potrzeby społeczeństwa, czy przeto szkoda indywidualna jest zarazem szkodą społeczną. Drugie, by wydać sąd, czy szkoda, jaką zrządza wynagrodzenie, jest mniejszą od tej, którą ono ma usunąć. Ani jedno, ani drugie nie da się dokładnie raz na zawsze oznaczyć. Uznanie, że coś ma dla społeczeństwa wartość, i uznanie, jak wielką ono ma dla niego wartość, jest zawisłem od każdorazowych pojęć, stosunków i organizacji społeczeństwa <sup>2)</sup>. Sądy te przeto są zmienne, zależne od wpływów zewnętrznych, od istoty i celów społeczeństwa, stąd nazwa ich warunki społeczne wynagrodzenia szkody. Stosunek, jaki zachodzi

<sup>1)</sup> Bezpośrednie lub pośrednie, patrz wyżej A. II. 3.

<sup>2)</sup> Patrz wyżej t. II. 1.

pomiędzy pierwszą grupą warunków wynagrodzenia szkody a ich grupą drugą, jest stosunkiem postaci, formy do treści, materji. Pierwsza grupa obejmuje proces, który musi mieć jednakowe zawsze istotne cechy, musi być bowiem we wszystkich trzech składnikach sądem, że wartość czegoś zmniejszyła się dla jakiegokolwiek podmiotu i dla społeczeństwa. Druga grupa stanowi o warunkach, pod jakimi pierwsze przychodzi do skutku, orzeka bowiem, co dla społeczeństwa ma wartość, co przeto ulec może jej zmniejszeniu. Stosunek zaś obu grup do samego wynagrodzenia szkody przedstawić się może w ten sposób, że warunki pierwszej grupy są jego bezpośrednią przyczyną, warunki zaś drugiej grupy pośrednią przyczyną, wpływają bowiem na powstanie pierwszych.

Rezultatem powyższych uwag jest stwierdzenie zasady, że wynagrodzenie szkody nałożonem będzie przez społeczeństwo wtedy, jeżeli: 1) szkoda, którą ono ma pokryć, jest zarazem i szkodą samegoż społeczeństwa, tudzież: 2) jeżeli szkoda, jaką powoduje to wynagrodzenie szkody, jest mniejszą od tej, do której usunięcia jest przeznaczonem. Wynagrodzenie szkody przedstawia się przeto jako rezultat porównania dwóch wartości subiektywnych, jakie społeczeństwo przykładą do dwóch dóbr lub dwóch kompleksów (ilości) dóbr, będących pod działaniem pewnego zdarzenia. Wynagrodzenie ten zależy od wielkości tych wartości. Jeżeli zmniejszenie wartości stanowiące szkodę, o której usunięcie się rozchodzi, jest większe, aniżeli to, które tworzy szkodę, to ostatnie będzie miało miejsce — i na odwrót. Szkodą pierwotną, t. j. tą, której podmiotem może być jednostka, o tyle wchodzi tu w rachubę, o ile jest zarazem i szkodą społeczną. Tak samo rzecz się ma i ze szkodą, jaką jest wynagrodzenie szkody. Nie porównanie dwóch indywidualnych szkód wpływa na ustanowienie wynagrodzenia szkody lub na jego zaniechanie, lecz porównanie dwóch szkód społecznych przez samo społeczeństwo. To, co po za te ramy wychodzi, co się w nich nie mieści, jest wszystkim innym raczej, ale nie „wynagrodzeniem“ i nie wynagrodzeniem „szkody“, może być przeto kara, środkiem prewencyjnym etc. etc.

Powyższe zasady wykazują także, o ile możliwem jest oznaczenie wielkości wynagrodzenia szkody. Maksimum jego będzie stanowić wielkość szkody, którą się ma usunąć, minimum zaś wielkość tej szkody, którą ono samo, jako takie, zrządza. W granicach tych porusza się wielkość wynagrodzenia. Oznaczenie, że wielkość wynagrodzenia równa się wielkości szkody zrządzonej jest fałszywem, jeżeli się je postawi bezwzględnie,

w takim bowiem wypadku upadłby wzgląd na szkodę, jaką stanowi samo wynagrodzenie i konieczność porównania jej z pierwszą. Tak maksimum jak minimum, wśród których waha jego wielkość, oznaczonem zostało naturalnie ze względu na szkodę społeczeństwa. Stosunek, jaki między wielkością wynagrodzenia szkody a wielkością szkody indywidualnej zachodzi, jest tu obojętnym, wynagrodzenie bowiem jest rezultatem dwóch wartości subiektywnych, jakie społeczeństwo; nie jednostka, do czegoś przykłada. Przyjęcie za maksimum wielkości wynagrodzenia — wielkości szkody, którą się ma usunąć, tłumaczy się tem, że celem jego jest usunięcie tej ostatniej, że przeto straciłoby ono ten charakter, gdyby je przekraczało, stałoby się przeto pomnożeniem zapasu dóbr bez względu na szkodę i niezależnie od niej. Z drugiej zaś strony wynagrodzenie szkody może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli szkoda, którą ono jest, jest mniejsza, niż ta, którą ma pokryć, ta też zasada oznacza jego minimum ).

### III.

Ani z powyżej przywiedzionych zasad, ani z żadnych innych, uznanych i dowiedzionych, nie da się teoretycznie uzasadnić i określić, kto ma szkodę wynagradzać. Niemożliwość ta odnosi się do postawienia ogólnej, w każdej organizacyi społecznej ważnej zasady. Dla danej, zupełnie znanej organizacyi rzecz ta da się rozstrzygnąć, inaczej jednak, gdy chodzi o wynalezienie i przedstawienie ogólnego klucza, mającego ten problem raz na zawsze oznaczyć. To tylko jest pewnem, że społeczeństwo rządzić się będzie zawsze zasadą gospodarności, tj. że najmniejszymi kosztami będzie pragnęło osiągnąć największy pożytek. Z jednej strony przeto zarządzi ono wynagrodzenie szkody tylko wtedy, jeżeli szkoda powstająca wskutek tego mniejszą jest od tej, która ma

---

<sup>1)</sup> Twierdzenie, że wynikiem powyższej teoryi jest nieodpowiedzialność ubogiego za szkodę zrzadzoną bogatemu, mógł by polegać tylko na jej niezrozumieniu. Błędem jest o tyle, o ile wniosek powyższy ma być bezwzględny, tj. zawsze się sprawdzającym. Wynagrodzenie szkody nie jest rezultatem porównania dwóch wartości subiektywnych, jakie dwie jednostki do pewnych dóbr przywiązują, ale rezultatem dwóch wartości subiektywnych, jakie społeczeństwo do dwóch dóbr przywiązuje. Jeżeli przeto większą będzie szkodą dla społeczeństwa wynagradzanie szkody przez ubogiego, to go zaniecha rzeczywście. Jeżeli natomiast większą szkodą byłoby dla społeczeństwa np. pozostawienie przekroczenia normy bez skutków, to mimo wszystko nakaże ono ubogiemu wynagrodzić szkodę, którą zrzadził.

być pokrytą, z drugiej zaś będzie się starało znowu w myśl zasady gospodarności uczynić tę szkodę, którą jest wynagrodzenie szkody, uczynić najlżejsza. Jeżeli przeto społeczeństwo będzie mogło wybierać n. p. między A. a B., jako takimi, którzy daną szkodę o wielkości n. p.  $\sigma$  mogą pokryć, to przeznaczy do tego wtedy podmiot A., jeżeli mająca być przez niego poniesioną szkoda właśnie wskutek wynagrodzenia, będzie dla społeczeństwa i ze względu na nie mniejszą, aniżeli gdyby to B. uczynił. W przeciwnym wypadku przeznaczonym do tego zostanie podmiot B. Jeżeli się to nie da ani o A. ani o B. powiedzieć, a społeczeństwo upiera się przy nałożeniu wynagrodzenia, to może rozdzielić tę szkodę między A. i B.; wreszcie jeżeli i to nie odpowiada wzmiankowanej zasadzie gospodarności, to społeczeństwo przedsięwzięmie rozdział wynagrodzenia szkody między wszystkich swoich członków.

Że oprócz wyżej wymienionej zasady gospodarności żadna inna nie może być zastosowaną, udowodni kilka przykładów, zastrzec się jednak muszę, że nie jest moim celem omawiać dokładnie wszystkie systemy oznaczania podmiotu mającego wynagrodzić szkodę, rozchodzi się tu bowiem tylko o przykłady.

1) Jeżeli społeczeństwo n. p. najwyższą wagę kładzie na utrzymanie zaufania, jakie jego członkowie do niego mieć powinni, jeżeli przeto staraniem jego jest nie dopuścić przekroczenia wydanych przezeń norm, wtedy obciąży tego wynagrodzeniem szkody, kto szkodę zrządził drugiemu przez przekroczenie tych norm. System ten jednak pociąga za sobą następujące konsekwencje.

a) Szkoda zrządzona bez przekroczenia jakiejś normy, n. p. szkoda zrządzona wykonywaniem własnego prawa, lub szkoda zrządzona dobru nie zostającemu pod opieką normy, nie jest w takim razie wynagradzana.

b) Szkoda wyrządzona przez czynnik nie podlegający normom, np. przez vis maior, nie jest wynagradzana.

c) Każdy, kto szkodę zrządził, w jakimkolwiekby stał stosunku do tej szkody, czy to umyślnie, czy przez niedołożenie należytej staranności, czy nieumyślnie, jako proste narzędzie kogoś innego, jest za szkodę odpowiedzialny.

d) Jeżeli przekraczający normę nie posiada wystarczającego na pokrycie szkody majątku, wtedy szkoda zupełnie lub częściowo jest niewygradzona.

e) Jeżeli wynagradzający obrócił cały swój majątek lub taką jego część, że mu bardzo niewiele pozostało, wtedy utracą

wszystkie te korzyści, jakie połączone są z posiadaniem majątku, itd itd.

Jeżeli społeczeństwo uzna, że jedna z wyżej skreślonych konsekwencji przyjętego systemu jest dla niego szkodliwa, a nadto, że jest szkodliwszą, że szkoda stąd płynąca jest większą, aniżeli korzyści, jakie daje przyjęty system, wtedy albo go modyfikuje albo zupełnie porzuca. Może się to stać w jeden z następujących sposobów.

2) Jeżeli społeczeństwo w zamiarze usunięcia wyżej pod *e)* skreślonej konsekwencji powyższego systemu postanowi, że każdy, kto przez przekroczenie normy zrządzi drugiemu szkodę, jest za nią odpowiedzialny, ale nie ten, kto normę tę przekroczył bez złego zamiaru lub mimo dołożenia należytej staranności, wtedy wyżej pod *a)*, *b)*, *d)* i *e)* wymienione skutki powyższego systemu będą i tutaj miały miejsce, a nadto objawią się następujące:

*a)* Szkoda zrzadzona przez czynnik podlegający prawu dobru chronionemu przez normę będzie niewynagrodzona, jeżeli ją ten czynnik zrządził nie naumyślnie lub mimo dołożenia należytej staranności.

*b)* Jeżeli społeczeństwo według wielkości złego zamiaru lub niedołożenia należytej staranności odmierza także i wielkość wynagrodzenia szkody, wtedy może się zdarzyć, że mała nieuwaga pociągnie za sobą olbrzymie majątkowe zmiany, a wielka bardzo nieznaczne.

3) Jeżeli społeczeństwo postanowi, że ten powinien wynagradzać szkodę, kto ma z niej korzyść, pożytek, wtedy objawią się następujące skutki:

*a)* Szkoda, która nikomu pożytku nie przyniosła, zostaje niewynagrodzona.

*b)* Jeżeli społeczeństwo odmierza wynagrodzenie szkody według wielkości pożytku, jaki ktoś z niej wyciągnął, wtedy nie ma żadnej proporcji między szkodą a jej wynagrodzeniem. Uszkodzony może mniej otrzymać, niż stracił, i na odwrót.

*c)* Wydane przez społeczeństwo normy stają się bezwładnymi i to albo w zupełności, albo częściowo. Zupełnie, jeżeli wynagrodzenie szkody składa się tylko z pożytku, jaki drugi z niej ma, wtedy bowiem każdy, nie zważając na normy społeczeństwa, będzie mógł zrządzić szkodę, gdyż przez to, to tylko może utracić, czego by i tak nie miał. Normy te częściowego doznają porażenia, jeżeli ten, kto ma pożytek ze szkody, ma ją w zupełności wynagrodzić, wtedy bowiem może mieć miejsce albo dopiero wyżej określony skutek, albo skutek podany pod *a)*, itd.

4) Jeżeli społeczeństwo wynagrodzenie szkody rozdzieli między wszystkich swoich członków, wtedy:

a) normy jego nie mają znaczenia,

b) każdy może się z bogacić na koszt drugiego itd.

Z wyżej przywiedzionych przykładów wypływa, że żaden z powyższych systemów nie jest bez ciemnych stron, bez zarzutów, że przeto żaden z nich nie może rachować na trwałość utrzymania. Tak się rzecz przedstawia, gdy się tylko jeden system, jako ogólnie obowiązujący przyjmie. Kombinacje kilku systemów mogą usunąć w większej lub mniejszej mierze złe strony pojedynczego systemu, a mogą nawet wywołać zupełnie dobre skutki, tak długo jednak tylko trwa ich pożyteczność, jak długo odpowiadają stosunkom, które je spowodowały. Jeżeli jednak przeżyją się, jeżeli podstawa, na której instytucja wynagrodzenia szkody w danym czasie spoczywała, rozszerzy się zanadto w jedną lub drugą stronę, wtedy i odnośna kombinacja musi być zarzuconą, a inna powinna ją zastąpić.

### C) Znaczenie powyższej teorii.

Powyższa teoria ma podwójne znaczenie. Wykazuje ona po pierwsze, że instytucja wynagrodzenia szkody zależną jest od każdorazowej organizacji społecznej, że przeto żadna z przekazanych formułek, choćby wypróbowaną była doświadczeniem dziesiątek wieków, nie jest w stanie jej rozwiązać, jeżeli potrzeby społeczne uległy zmianie, jeżeli jego wyobrażenia doznały rozwoju, jeżeli jego cele przybrały inną szatę lub się rozszerzyły. Udowadnia ona, że żaden ze systemów normujących kwestyę wynagrodzenia szkody nie jest bezwzględnie dobrym, że przeciwnie wynagrodzenie szkody samo przez się, w swej istocie jest szkodą, że przeto tylko odważenie dwóch szkód stanowi o jego wprowadzeniu lub nie. Wskazuje ona przeto, że jak z jednej strony stałe upieranie się przy jednym kierunku byłoby niedorzecznością, tak z drugiej strony koniecznością jest krytyka norm opartych na ubiegłych, minionych stosunkach, tudzież zbadanie, czy one dzisiejszym stosunkom odpowiadają. Ta strona przeto znaczenia powyższej teorii da się streścić w słowach, że nie zbadanie jakiegoś systemu w jego wszelkich przejawach, przez które na zewnątrz występuje, ale zbadanie organizacji społeczeństwa powinno być podstawą instytucji wynagrodzenia szkody.

Powyższa teoria ma powtórzone to znaczenie, iż wskazuje na kwestyę wynagrodzenia szkody, jako na część kwestyi socjalnej,



nabierającej życia tylekroć, ile razy normy urządzające to wynagrodzenie nie odpowiadają poglądom społeczeństwa, jego celom, a przede wszystkim stopniom i wielkości znaczenia, jakie do zaspokojenia pewnych potrzeb przywiązuje. Z postępowaniem czasu n. p. rośnie liczba objawów szkody już choćby wskutek samego wzmożenia się środków, które ją mogą zrządzić (np. fabryki etc.), lub też istniejące i objęte normami jej objawy nabierają wielokroć dotkliwszego znaczenia, w takich przeto wypadkach stare postanowienia są rażąco sprzeczną z postulatami dzisiejszego położenia. Z drugiej zaś strony rozwiązywanie kwestyi socyalnej na innych polach przy pozostawieniu wynagrodzenia szkody w niektórym stanie może być właśnie przez to ubezwładnionem, a skuteczność tego rozwiązania ciągle paraliżowaną. Nie usunie kwestyi socyalnej, jaką stanowi wynagrodzenie szkody, urządzenie w myśl ducha czasu i postulatów istniejącej organizacji społecznej kilku lub kilkunastu gatunków objawów szkody, w reszcie ich bowiem pozostanie ona i nadal żrącą raną. Każdorazowa rewizya danych norm, wyrzucenie się z przepisów dobrych chyba dlatego, by tak i nadal było, jak było przedtem, jest koniecznością wskazaną samą istotą instytucyi wynagrodzenia szkody. Ta bowiem jest, jak to właśnie ta teoria wykazuje, wynikiem dwóch wartości subiektywnych, jakie społeczeństwo do dwóch szkód w danym czasie przywiązuje, ze zmianą przeto ich wielkości zmienić się muszą i przepisy, które ten wynik, t. j. wynagrodzenie normują. Przykład z dzisiejszych stosunków wyjaśnić może potrafi doniosłość dopiero co poruszonej kwestyi. W nowożytnych ustawodawstwach, opartych na prawie rzymskiem, jako zasada panuje od powiedzialność tylko za szkodę zawinioną, t. j. zrządzoną albo ze złym zamiarem, albo też bez zachowania należytej staranności. Tego rodzaju sposób oznaczania podmiotu, mającego wynagrodzić szkodę mógł powstać w czasie, gdy społeczeństwo wyżej stawiało n. p. potrzeby wzbudzania poszanowania dla swych nakazów i zakazów, niżeli wszystkie inne potrzeby, które przez takie wynagrodzenie doznawały uszczerbku (patrz wyżej B. III.). Pomijam tutaj fakt, że zachowanie należytej staranności lub też jej niezachowanie jest fikcją<sup>1)</sup>, i że wtlaczanie wszystkich objawów szkody pod ten szablon stało się manią, to bowiem świadczyć może tylko o niedoskonałości określenia założeń, pod jakimi powyższa odpowiedzialność przychodzi do skutku, ale zachodzi pytanie, czy

<sup>1)</sup> Miedzy innymi por. Antoni Menger: „Das bürgerliche Recht und die besitzlosen Volksklassen“ (Tübingen 1890), str 191 i nast.

dzisiaj także ważniejszym jest dla społeczeństwa to, co przyświecało wprowadzeniu systemu szkody zawinionej, niż ruina tego, który szkodę zrzadzoną n. p. drobną opieszałością, wynagradza całym swym majątkiem, lub też ruina poszkodowanego spowodowana tem że mu ktoś zrzadził olbrzymią dla niego szkodę bez winy, a więc nie pociągającą za sobą żadnej odpowiedzialności. Sprzeczności te, a więc kwestya socyalna, występują tembardziej na jaw, gdy powyższy system oznacza wielkość wynagrodzenia szkody według stopnia winy (n. p. Kodeks austriacki w §§. 1323, 1324, 1331, 1332, 304 do 306 itd.), w takim bowiem razie na oznaczenie tej wielkości wpływa jedynie wzgląd na zachowanie się mającego wynagrodzić, a usuwa się z pod porównania to, co tu powinno być podstawą, tj. wielkość samej szkody. Przykładów takich wyliczyć można wiele, a wszystkie one dowodzą, że niezastosowanie instytucyi wynagrodzenia szkody do każdorazowych warunków i celów społeczeństwa sprowadza na społeczeństwo przez „wynagrodzenie szkody“ większą szkodę, niż ta, którą ono ma pokryć. Wykazują one nadto, że szablon nie jest w stanie ująć wszystkich objawów życia i rozstrzygnąć ich najlepiej, jak jeszcze można. Przekonają wreszcie, że, jak n. p. wielkość ceł i oznaczenie krajów, których produkty mają być niemi obciążone, nie da się raz na zawsze ustalić, lecz w miare rozwoju i zmian stosunków muszą także ulegać zmianom, że tak same i przy wynagrodzeniu szkody jedynie tylko ogólne reguły, jakie powyższa teoria wykazała, są stałe, ale ich wewnętrzna treść, ich każdorazowe praktyczne ukształtowanie jest tylko kwestyą danych celów społeczeństwa, jest przeto kwestyą polityki (w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu). Stąd wszelkie argumenty o rozstrzyganiu na podstawie słuszności, sprawiedliwości etc. są frazesami, i to z dwóch powodów, raz dlatego, ponieważ nie mówią, czem jest ta sprawiedliwość, ta słuszność, a powtórę, ponieważ nie określają, czyje pojęcie słuszności ma o wyroku decydować, sędziego, części społeczeństwa, czy kogo innego. Społeczeństwo, które np. daje jednostce szeroką wolność, inne ustanowi normy dla wynagrodzenia szkody, niż to, które tę wolność ścieśnia i ogranicza. Różnica będzie także niezmierną między społeczeństwami, z których jedno uznaje odpowiedzialność rozumnej jednostki, bez względu na jej konsekwencye objawiające się na innem polu, drugie zaś tę odpowiedzialność do pewnych tylko założeń ogranicza, by właśnie tych, przeciwnym systemem spowodowanych konsekwencyj uniknąć. Podstawą tedy w mowie

będącej instytucji powinny być te naczelne premisy działalności społeczeństwa, a wobec nich upaść musi apelacja do nieujętej i mitycznej słuszności. Takie też tylko względy kierować winny krytyką danego ustawodawstwa. Stąd płynie i ostatni punkt znaczenia powyższej teorii. Przedstawienie jej jest samo przez się krytyką podstaw, na których dotychczas powszechnie budowano instytucję wynagrodzenia szkody.



**UNIWERSYTET WROCLAWSKI**  
**Biblioteka Wydziału Prawa**

71555

W.Z.Graf. Zakł. Gł. Zam. 633/G 10000